

konfrontacje

wydanie 22
luty 2026

transport miejski

relacja z projektu
„Rozmowy bez barier”

realia życia kobiet w krajach
arabskich

recenzja „Opętanej”

wywiad z Panią Laudą





spis treści



- > 01. Od Redakcji /s.3
- > 02. „Rozmowy bez barier” /s.5
- > 03. Świat wymarłych ideałów /s.7
- > 04. Wywiad z Panią Anną Laudą-Michalską /s.12
- > 05. MAGA /s.17
- > 06. Recenzja “Opęytanej” /s.20
- > 07. Gdyby tramwaj w ogóle jeździł! /s.22
- > 08. Życie bez twarzy- realia życia kobiet w krajach arabskich /s.26
- > 09. Recenzja finału “Stranger things” / s.31
- > 10. info. /s.32
- > 11. kontakt /s.35

czasopismo IX Liceum
Ogólnokształcącego im.
Tadeusza Nowakowskiego z
Oddziałami Dwujęzycznymi IB
World School 2988



od redakcji

Hej! Z tej strony Maja Lubowicz i Laura Wolińska ;)

Czytacie w tym momencie kolejny numer naszej gazetki **konfrontacje**, który poświęciliśmy tematyce zimowo-jesiennej, ale nie tylko. W trakcie lektury, będziecie mogli poznać opinie naszych uczniów o "Opętanej", przeczytać apel zmęczonej niedziałającą komunikacją miejską uczennicy do MZK, dowiedzieć się, jak wygląda życie kobiet na Bliskim Wschodzie, czy poznać sposoby Pani Laudy na brak motywacji.

Mamy nadzieję, że będziecie się dobrze bawić w trakcie czytania, a jeśli macie jakiś pomysł na artykuł, to zapraszamy na spotkania gazetki w czwartki o godzinie 12:15 w sali 305.

Do zobaczenia w następnym wydaniu;)

Młodzież też może być aktywna: podsumowanie projektu społecznego „Rozmowy bez barier”.

#RELACJA

Antonina Gehrke,
Jan Szachnowski



Według badań Centrum Badania Opinii Społecznej, Polska młodzież ma niższe poczucie sprawczości niż dorośli. My jednak postanowiliśmy złamać ten stereotyp, pokazując, że młodzież potrafi i również powinna angażować się w życie społeczne.

Łącząc pokolenia

Celem naszego projektu *Rozmowy bez barier* było stworzenie przestrzeni sprzyjającej dialogowi pomiędzy dwoma pokoleniami – młodzieżą i seniorami – oraz przełamywanie barier komunikacyjnych. Miał on zostać osiągnięty za pomocą serii spotkań w Bydgoszczy, na które zostali zaproszeni eksperci.

Koncepcja była ambitna, ponieważ tematy, które miały być podejmowane na przestrzeni tych czterech spotkań, mogły być odebrane jako kontrowersyjne. Chcieliśmy stworzyć przestrzeń do otwartej rozmowy na ważne społecznie zagadnienia, które często budzą odmienne emocje u różnych pokoleń. Miał on także za zadanie złamanie kolejnego stereotypu – młodzież i seniorzy nie potrafią prowadzić ze sobą konstruktywnej dyskusji.

Tematami podejmowanymi na spotkaniach były: religia, społeczność LGBT oraz obraz młodzieży i seniorów oczami właśnie tych grup, a także wiele innych kwestii.

Największym dla nas zaskoczeniem było zaangażowanie obu pokoleń oraz to, że spotkania zostały pozytywnie odebrane przez seniorów.

Warto również wspomnieć, że projekt jest organizowany w ramach *Ogólnopolskiej Olimpiady Zwolnionych z Teorii*. Ten program wspiera najróżniejsze inicjatywy uczniowskie, prowadząc krok po kroku podczas ich realizacji. Dzięki takim platformom młodzież ma możliwość zdobywania praktycznych umiejętności zarządzania projektami, pracy zespołowej oraz podejmowania realnych działań na rzecz społeczeństwa.

To właśnie dzięki wsparciu Zwolnionych z Teorii nasz projekt mógł zostać zrealizowany i dotrzeć do tak szerokiego grona odbiorców.

Lekcje z realizacji

To krótkie podsumowanie mogłoby pozostać wszystkim do napisania o Rozmowach. Po zapoznaniu się z nim, nie wydają się one, pomijając kontrowersyjność tematów, jakkolwiek skomplikowane- ot, spotkania, podczas których młodzież i seniorzy mają okazję porozmawiać, brzmią prosto i naturalnie. Jednak, jak zwykle to bywa w naszym świecie dalekim od idylli, rzeczywistość szybko zweryfikowała nasze optymistyczne nastawienie, zmuszając nas do o wiele większego wysiłku, zaangażowania i elastyczności niż początkowo zakładaliśmy.

Mimo częstych negatywnych i uszczypliwych komentarzy o zagubionym w technologicznym świecie, obojętnym i niezaangażowanym pokoleniu, największym problemem w czasie realizacji projektu nie była wcale młodzież, a... dorośli. Paradoksalnie to właśnie oni, którzy z reguły uchodzą za bardziej doświadczonych, kompetentnych i otwartych na dialog, okazali się źródłem największych trudności, z jakimi przyszło nam się zmierzyć.

Przechodząc przez problemy logistyczne związane z niechęcią do współpracy z osobami nieletnimi, wystawieniem przez jednego ze specjalistów, puste deklaracje obecności podczas tak ważnych dla przebiegu wydarzeń spotkania , aż do finału, na którym nie zjawił się żaden senior.

To młodzi stanęli na wysokości zadania, podchodząc z entuzjazmem do inicjatywy, aktywnie uczestnicząc i angażując się w spotkania.

Z naszych trudności ostatecznie wypłynął obraz młodzieży, często niedocenionej, zaangażowanej w życie społeczne, dzięki której, mimo pierwotnie innych planów, udało się przeprowadzić w przyjemny sposób nawet ostatnie, wcześniej wspomniane, nieszczęsne spotkanie.

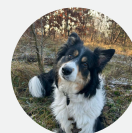
Nie będąc jednak hipokrytami, podążając za przyświecającymi całemu projektowi ideami nie uogólniania i stereotypizacji, należy wspomnieć, że pomimo nieprzyjemnych doświadczeń spotkaliśmy na swojej drodze wiele pomocnych (dorosłych!) ludzi, którzy zasłużyli na nasze ogromne podziękowania. Nasza inicjatywa nigdy nie ujrzałaby światła dnia, gdyby nie wspierające nas osoby umożliwiające nam organizację wydarzeń w Kujawsko-Pomorskim Centrum Kultury, Centrum Seniorów Dworcowa 3 i Bydgoskim Centrum Organizacji Pozarządowych i Wolontariatu oraz naszym partnerom firmie Colian i sieciom sklepów Netto, które przekazały "Rozmowom bez barier" darowiznę w postaci poczęstunku. Pozytywnym zaskoczeniem byli dla nas również seniorzy, którzy wykazali się otwartością i serdecznością w dyskusji z nastolatkami.

Ostatecznie projekt dopiął swojego celu. Udało nam się przełamać bariery i stworzyć przestrzeń do wartościowego dialogu. Uczestnicy, zarówno seniorzy, jak i młodzi, wykazali się gotowością do słuchania i dzielenia się swoimi doświadczeniami, co potwierdziło, że generacje, które na co dzień żyją w różnych środowiskach, mogą wspólnie pracować na rzecz zrozumienia i szacunku. Dzięki takim inicjatywom mamy szansę na budowanie mostów między pokoleniami, zyskując coraz większe zrozumienie i szacunek dla siebie nawzajem.

Świat wymarłych ideałów. Czy żyjemy w cywilizacji opartej na kłamstwie?

#FELIETON

Sara Black



Świat, w którym obecnie żyjemy, powstał na podstawie ideałów, cnót i wartości z poprzednich epok. Sięgając aż po pierwszą epokę, czyli starożytność, okres pełen historii związanych z dzielnymi bohaterami, którzy reprezentowali szlachetne cechy stawiając czoła potworom. Historie te, czyli mity, wychwalały występujące w nich postacie, nic nie wspominając o tym, jakie były naprawdę.

Pełni cnót herosi? Nie w każdym wymiarze- otóż każdy z nich zrobił rzeczy, które cały jego ideał splamiły, dlatego też się o tym nie mówiło. Jednakże, mitologia posiada tyle interpretacji swoich opowieści, pozwalających nam na odkrycie, jacy naprawdę byli ci bohaterowie. Wyidealizowane postacie, na podstawie, których później powstawały nowe osobowości w wielu innych historiach, mają stanowić fundament kultury, a co za tym idzie, całej cywilizacja europejskiej.

Jednakże, czy wzorcem kultury możemy nazwać antybohaterów?

Istnieje wiele przykładów wzorców bohaterstwa, heroizmu i innych cnót, które tak naprawdę je splamiły.

Odyseusz, rzekomy bohater i sprawiedliwy dowódca, to tak naprawdę człowiek, który dopuścił się wielu okrucieństw. Brutalnie zamordował Melanitosa, pasterza lojalnego wobec zalotników Penelopy. Wpierw obciął mu uszy i nos, potem wydłubał oczy, a na samym końcu pozbawił genitaliów, które rzucił na pożarcie psom. Brzmi okropnie i odrażająco? Nie sprawiło to, że przestał być bohaterem, w związku z czym kontynuował dopuszczanie się nagannych czynów. Zalotników swojej żony potraktował w podobny sposób jak Melanitosa – pełen furii i rzędzy zemsty wszystkich wymordował. Służące w jego domu kazał powiesić, twierdząc, że sympatyzowały z zalotnikami. Wielokrotnie narażał życie swoich ludzi, w czego konsekwencji wielu z nich nie wróciło do Itaki. Odyseusz to wzorzec męskości, jednakże czy wzorcem męskości powinien być mąż, który zdradza? Który reifikuje kobiety, sprowadzając je do potrzeb i popędów? Król Itaki zdradzał swoją żonę Penelopę z nimfą Kalipso, u której przebywał aż siedem lat oraz z czarodziejką Kirke, z którą miał syna.

Słynny Koń Trojański był sprytnym rozwiązaniem czy podłym i nikczemnym podstępem, który sprowadził śmierć na niewinne kobiety i małe dzieci? Dowództwo Odyseusza było dobrą taktyką czy formą manipulacji i kłamstwa? Akcja w jaskini Polifema była bohaterskim czynem czy kierowaniem się hybris? Postać Odyseusza budzi wiele kontrowersji odnośnie tego, czy na pewno powinien on być ideałem i czy jego ideał nie jest przekłamany.

Istotną rolę w kształtowaniu wzorców i ideałów na świecie ma popkultura. To ona wytwarza nasze wyobrażenia męskości, bohaterstwa, heroizmu. Christopher Nolan – światowej sławy reżyser i zdobywca kilku Oscarów, zamierza zekranizować homerską Odyseję. Wielowymiarową główną postać, pełną dylematów moralnych ma zagrać słynny aktor Matt Damon. Pozostaje, więc pytanie, co pokaże nam Nolan? Czy ukazując wady Odyseusza uświadomi społeczeństwu potrzebę obalenia go, jako ideału? Czy też jego wadliwe postępowanie nie będzie tak podkreślone, a co gorsza znormalizowane? Może to doprowadzić do zgorszenia społeczeństwa, które uzna karygodne czyny Odyseusza – oszustwa, zdrady, manipulację, pychę, okrucieństwo i bezwzględność za bezkarne. Wady obecnej populacji wynikają właśnie z błędów bohaterów starożytnych. Odysa można najlepiej podsumować stwierdzeniem Scandalum magnum – “Odyseusz popełniając przedstawione czyny sam zniestawił siebie, a jednak my, ludzie dwudziestego pierwszego wieku nadal jesteśmy ślepo zapatrzeni w niego i we wzorzec bohatera, jaki rzekomo prezentuje”.

Kolejnym przykładem fałszywego bohatera jest Herakles. Obecny zarówno w mitologii greckiej i rzymskiej, heros znany z wykonania dwunastu, rzekomo, niemożliwych prac. Historie o nim skupiają się na wychwalaniu odwagi, sprytu i wytrzymałości, ale zapominamy, że Herakles owładnięty furią i szaleństwem wymordował swoje dzieci i żonę. Czy bohaterem może być nazywany ktoś, kto morduje swoją rodzinę? Albo czy sprawiedliwym i godnym władcą może być Peleus, król Phitii i ojciec Achillesa, który aby mieć półboskie dziecko zgwałcił boginię Tetydę?

Nie tylko herosi są błędnymi ideałami kultury. To samo obowiązuje w przypadku bogów. Zeus - król Olimpu i gromowładny władca niebios to również gwałciciel, niewierny mąż oraz egoista, który wielokrotnie łamał zasady moralne i etyczne. Hera – bogini małżeństw i królowa Olimpu, siostra i żona Zeusa, która wyrzuciła swojego syna Hefajstosa z Olimpu sprawiając, że stał się kaleką. Atena, bogini mądrości i wojny zamieniła Arachne w pająka, po tym jak ta odebrała sobie życie po pojedynku z Ateną, który przegrała przez sztuczki bogini. Tytan Kronos, władca świata i czasu, pewnego dnia na śniadanie zjadł swoje dzieci.

Czy naprawdę te postacie stanowią wzorce naszej kultury? Naszego społeczeństwa? Ogólnie rzecz biorąc, to wiele wyjaśnia...

Skupiamy się na kształtowaniu wzorców z właśnie tego typu bohaterów. Patriarchalnych

herosów męskich, bądź wychwalanych istot boskich. Zapominamy w ten sposób o innych postaciach z mitologii, które zasługują na nasze uznanie. Postacie te są marginalizowane, są mniej widoczne, ale czynią więcej dobra niż główni bohaterowie opowieści, którzy przy głębszej analizie okazują się nie być ideałami.

Jedną z takich postaci jest czarownica Kirke. Jest ona córką potężnego tytana – boga słońca Heliosa oraz nimfy Perseidy. Znana jest z antycznej *Odysei* Homera, w której zamienia załogę Odyseusza w świnię, lecz gdy Odyseusz stawia jej czoła, pozwala jemu oraz jego ludziom zamieszkać na wyspie, na której mieszka i im pomaga, kiedy wyruszają znowu w morze. Ostatecznie nawet pojawia się cień romansu pomiędzy Kirke a Odyseuszem.

Ukazuje to jednak Kirke, jako kolejną kochankę wielkiego bohatera a w rzeczywistości znaczyła więcej. Kirke to wrażliwa kobieta, która nie wpasowuje się w otoczenie ani rodziny, ani całego społeczeństwa. Szuka swojego powołania i swojego miejsca na ziemi.

Czyż nie przypomina to codziennych trudów ludzkich? Na pewno w większym i bardziej adekwatnym stopniu, niż w przypadku fałszywych bohaterów i ich rzekomego heroizmu.

Kirke była odrzutkiem i samotniczką, nie była kochana, a rodzina, bądź miłość ją pozostawiły.

Została wygnana na wyspę Ajaję, aby mieszkać tam sama. Odyseusza, którego załogę zamieniła w świnie, co miało uczynić ją potworem, kochała i doradzała mu. Przemienienie ich było obroną przed światem zuchwałych mężczyzn, dla których kobiety były zaspokojeniem ich nadpobudliwych potrzeb. Kirke nie była potworem. O jej zaletach po prostu się nie mówi. A przynajmniej nie mówiło. W mitologii greckiej jest ogrom żeńskich postaci, o których wiadomo niewiele z dawnym podań. Powody, dla których Grecy, ale również inne narody starożytne w swoim wierzeniach nie zagłębiali się w historie kobiet. Była to oczywista dyskryminacja płciowa, bezwzględna chęć dominacji płci męskiej i wszelki brak możliwości akceptacji równości kobiet. Zdarzały się bohaterki dzielniejsze i silniejsze niż herosi mężczyźni, lecz powiedzieć o kobiecie, iż jest lepsza od mężczyzny, dla ludów starożytnych – ale zapewne niestety też czasami w obecnym świecie – było niewykonalne.

Niedocenionych kobiecych postaci antycznych jest wiele. Dzielna królowa Amazonek Otrera, potężniejsza od mężczyzn wojownicza, Medea, czarodziejka, która pomogła Jazonowi w odnalezieniu Złotego Runa, Meduza, która została przeklęta przez Atenę i zamieniona w potwora. Dzielna heroska Atalanta, czy też bogini magii, czarów i tajemnic Hekate, która pomogła Demeter w poszukiwaniach Persefony. Jest również wiele męskich postaci, które zachowując zasady moralne (w tym wobec kobiet) mogą zostać uznani za wzorce cnót – dzielny Aristos Achaion Achilles bądź Perseusz. Jeśli utrwalone w kulturze ideały są fałszywe, to nie jest ciężko zmienić je na bardziej wiarygodne.

Światło na nieodkryte losy dobrych postaci rzucają współczesne reinterpretacje mitów.

Tacy pisarze jak Rick Riordan, Madeline Miller i Margaret Atwood pokazują wady kanonicznych bohaterów, a odsłaniają zalety tych marginalizowanych i to za nimi właśnie możemy podążać, my i kultura współczesna. Świat potrzebuje bohaterów, ale muszą to być bohaterowie wiarygodni i trzymający się moralności. Bohaterem nie możemy nazywać kogoś, kto popełnia zbrodnie. Bohaterem nie może być oszust, manipulator ani kłamca. Bohater to nie utrwalany w kulturze przez wieki ideał, który okazał się być błędny.

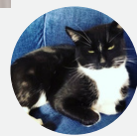
Czy żyjemy w świecie wymarłych ideałów? W cywilizacji opartej na kłamstwie? Czy może jednak jesteśmy w stanie wytworzyć nowe wzorce kultury, oparte na bohaterach antycznych, które będą reprezentować cnoty, które są obecne wśród nas? Jeśli tak to apeluję o taką możliwość, gdyż to właśnie wzorce i ideały tworzą nasz świat i żyjące w nim społeczeństwo. Zadbajmy o to, by było jak najlepsze.

Luty 2026 | Numer 22

“Czekolada najlepszym sposobem na szare jesienne wieczory”- wywiad z Panią Anną Laudą-Michalską.

#WYWIAD

Maja Lubowicz,
Agata Krause



26 listopada Maja Lubowicz i Agata Krause przeprowadziły niezwykle pozytywny wywiad z Panią Laudą, nauczycielką geografii w naszej szkole, która słynie z niezwykle intensywnego zaangażowania w najróżniejsze społeczne akcje. W trakcie naszej rozmowy dowiedziałyśmy się, jak zachowywać pozytywny nastrój w długie, jesienne wieczory oraz dlaczego geografia jest tak wszechstronnym przedmiotem.

Życzymy miłej lektury!

Redakcja: Jak zachować pozytywny nastrój w te długie, jesienne wieczory?

Pani Lauda: To jest bardzo ciężkie zadanie. Wstawanie rano, gdy jest ciemno i kończenie pracy, gdy jest ciemno- to jest jakaś masakra! Natomiast trzeba zawsze próbować znajdować jakieś pozytywy. Zaplanować sobie coś fajnego na każdy dzień, chociaż raz w tygodniu. Pilnować, żeby wydarzyło się w naszym życiu coś innego niż tylko praca, dom czy obowiązki. To jest pierwsza kwestia. Druga rzecz- coś słodkiego absolutnie musi być. Koniecznie czekolada. To są właśnie dwie rzeczy, bez których ciężko jest zachować pozytywne nastawienie do życia. Ja się staram co najmniej raz w tygodniu mieć coś zaplanowanego i czekolada nigdy mnie nie opuszcza.

Redakcja: Ale mleczna czy gorzka?

Pani Lauda: Mleczna lub ciemna, najlepiej bez dodatków, taka klasyczna. No i gorąca czekolada oczywiście.

Redakcja: A skąd u Pani takie pozytywne nastawienie do jesieni? Dlaczego akurat tą porę roku Pani lubi?

Pani Lauda: Ja jesień lubię za kolory, za możliwość wystrojenia domu w te wszystkie światełka, uwielbiam gdy sobie tworzymy taki nastrój. Jest od razu ładniej. Uwielbiam miękkość sweterków i kocyków, w których można się wręcz schować. Nie wiem właśnie, czy my mamy wtedy więcej czasu na czytanie książek i oglądanie seriali, bo ten dzień jest krótszy. Tak sobie chyba wmawiamy. Ale właśnie kocham jesień za miękkość kocyków i sweterków.

Redakcja: A ma Pani jakiś ulubiony przepis jesienny?

Pani Lauda: Na gorącą czekoladę. Gorąca czekolada, taka na gęsto, po amerykańsku. Jeżeli mogę zrobić reklamę, to jak wpiszę: „*Kuchnia Agaty- czekolada na gorąco*”, to wam wyskoczy. To jest zdecydowanie mój ulubiony przepis. Zawiera on magiczny składnik, jakim jest mąka ziemniaczana, która zagęszcza całość, dzięki czemu gorąca czekolada jest jeszcze lepsza.

Redakcja: A na herbatę ma Pani jakiś konkretny ulubiony przepis?

Pani Lauda: Ja jakiś tydzień temu poznałam możliwość wrzucenia rozmarynu do herbaty. Nie dość, że dodaje on pięknego zapachu, to jeszcze ślicznie wygląda w dzbanku czy w szklance.

Redakcja: Pytamy, bo właśnie toczy się debata u ludzi, czy lepsza jest zimowa herbata z cynamonem czy może bardziej z goździkami.

Pani Lauda: Ja to chyba najbardziej lubię, jak mi ktoś poda zimową herbatę, bo zawsze się znajdzie jakiś składnik, na który ja sama nie wpadnę.

Redakcja: Teraz pytanie o troszkę innej tematyce, skąd u Pani zainteresowanie geografią? Dlaczego akurat ten przedmiot?

Pani Lauda: Znaczy ja uważam, że geografia jako przedmiot nie zamyka nas w jakichś widelkach. Wymaga cały czas bycia na bieżąco. Geografia się cały czas zmienia. Ja nie mogę korzystać z notatek sprzed 15 lat. Są nowe odkrycia w geografii fizycznej, nie mówiąc o społeczno-ekonomicznej, gdzie te zmiany są ciągłe, więc cały czas musimy być na bieżąco. Wszystko, o czym rozmawiacie później ze znajomymi, czy w jakimś towarzystwie, czy z jakimiś dziennikarzami jak macie okazję rozmawiać, to zauważacie później, że tematy, które są ogólnie najczęściej poruszane, to są właśnie tematy geograficzne. No bo to właśnie geografia nas wszystkich otacza.

Redakcja: A woli Pani geografię społeczno-ekonomiczną czy bardziej fizyczną?

Pani Lauda: Zdecydowanie społeczno-ekonomiczną.

Redakcja: My tak samo.

Pani Lauda: Jestem w ogóle chyba jednym geografem, który nie lubi chodzić po górach.

Redakcja: Naprawdę? Nie wierzyliśmy, że kiedyś znajdziemy kogoś takiego.

Pani Lauda: Naprawdę, nie lubię. Znaczy doceniam góry, ich piękno, ich strukturę, ale absolutnie nie czuję radości z chodzenia po nich. Ja po prostu bardzo nie lubię chodzić pod górkę.

Redakcja: Czyli woli Pani spacerować po płaskim?

Pani Lauda: Zdecydowanie! Ja mogę po płaskim chodzić, generalnie bardzo dużo chodzę, więc nie ma dla mnie problemu, aby przejść 30-40 kilometrów w weekend, ale to zawsze musi być po płaskim.

Redakcja: My się zgadzamy całkowicie. A woli Pani uczyć geografii w IB czy w takim polskim programie?

Pani Lauda: Nie ma różnicy. IB dla mnie oznacza tyle, że są mniejsze grupy i to jest zdecydowanie fajniejsze.

Redakcja: A jest coś, za co Pani docenia program IB poza małymi grupami?

Pani Lauda: Wiecie co, wydaje mi się, że IB jest troszeczkę bardziej uaktualnione. Jest więcej tematów takich tu i teraz z geografii społeczno-ekonomicznej. Program polski bardzo mocno skupia się również na geografii fizycznej, co czasami uczniów męczy, bo wydaje im się, że jest im to niepotrzebne. Za to IB ma w sobie bardzo dużo treści społeczno-ekonomicznych, które nas otaczają, przez co wydają mi się dużo bardziej użyteczne w takim sensie życiowym.

Redakcja: A za coś Pani nie lubi IB? Za coś Pani krytykuje ten program?

Pani Lauda: Przeładowanie troszeczkę materiału. Czekam na zmianę sylabusu, która ma być za chwilę. Jestem bardzo ciekawa, czy te głosy nauczycieli w ankietach, żeby was trochę odciążyć coś dadzą.

Redakcja: Właśnie tak zauważyliśmy, że jest bardzo dużo materiału na te dwa lata.

Pani Lauda: Gdyby tak po jednym dziale na przykład zabrali, byłoby dużo przyjemniej.

Redakcja: A gdyby nie geografia, to co by Pani robiła? Ma Pani jakieś inne zainteresowanie jeszcze?

Pani Lauda: Ja bardzo lubię aktywność prospołeczną. To się przekłada tutaj w szkole również na CAS i te wszystkie akcje społeczne. Także współpraca z fundacjami, współpraca ogólnie z miastem, z instytucjami, to jest coś, co zawsze lubiałam. Dodatkowo, takie uaktywnianie ludzi, zarówno młodzieży, jak i osób starszych. Tak, żebyśmy się czuli dobrze jako obywatele naszego miasta czy społeczności. Sprawia mi to wielką radość.

Redakcja: Ale też geografia w pewnym sensie na to pozwala.

Pani Lauda: Dokładnie. Mi się na szczęście udało te dwie rzeczy połączyć, bo geografia jest wszechstronna, w mówi o absolutnie wszystkim.

Redakcja: A jest coś, za co Pani nie lubi swojej pracy?

Pani Lauda: Chyba za taki brak szacunku, który jest coraz częściej w mediach przekazywany. Mówi się, że ten nauczyciel to już czasami jest złem najgorszym, które może kogoś spotkać. A każdy przechodzi przecież przez nauczycieli. I każdy ma tych lepszych i tych gorszych. I tak przecież wygląda rzeczywistość.

Redakcja: A uważa, że jest dużo do zmiany w systemie edukacji, w tym naszym obecnym polskim. Co by Pani zaproponowała do zmiany?

Pani Lauda: Chyba godziny pracy nauczyciela. Bo ile my pracujemy w domu, ile pracujemy faktycznie w szkole, a to co widzi później publika to są trzy różne rzeczy. Ludzie nas widzą tylko przy tablicy i myślą, że mało pracujemy, szczególnie uwzględniając kwestię ferii czy wakacji. Nie widzą tego, co mniej oczywiste, czyli pracy w domu. Więc może powinno się spróbować wrzucić nas do szkoły na dłużej, żebyśmy się mogli całkowicie odciąć wychodząc z pracy. Może rozluźniłoby to opinię społeczeństwa, że nauczyciele mało pracują.

Bardzo dziękujemy Pani Laudzie za możliwość przeprowadzenia tego niezwykle miłego wywiadu. Mamy nadzieję, że wszystkim czytelnikom „konfrontacji”, ów transkrypt z rozmowy się podobał. Koniecznie piszcie do nas na Instagramie z kim byście chcieli, żebyśmy przeprowadziły następny wywiad.

Amerykański koszmar: Jak MAGA niszczy mit amerykańskiego snu?

#FELIETON

Artur Rzhovskyi

Przedstawienie Stanów Zjednoczonych jako utopijnego raju na Ziemi od dawna jest obecne w popkulturze, której doświadczamy na co dzień. Tak wiele pokoleń przed nami - przez co poniekąd także nasze - były karmione iluzją *Amerykańskiego snu*- *the American dream*.

Bogactwo, bezpieczeństwo, teksańskie rancza, wielokilometrowe (a może poprawniej, wielomilowe) podróże autostradami przez pustkowia, a to wszystko zaprawione miłą wonią wolności i demokracji. O naturze amerykańskiego snu można by długo rozważać i wyciągać bardzo liczne wnioski, lecz cofnijmy się do samego fundamentu przywołanego pojęcia. Czyżże *był* -*lub jest*- to *sen*? Przecież, nie przeciętnego Amerykanina, którego życie z definicji już jest takim snem! O Stanach śniły głównie osoby - o Dionizosie - spoza nich.

Meksykanie, Polacy, Niemcy, Rosjanie, Ukraińcy i wielu, wielu więcej. Każdy, kto w życiu nie miał łatwo, a jednak widział wybawienie w krainie za Oceanem.

Przecież te marzenia nie były tak odległe, jak się nam wydaje! Nic dziwnego, że kraj zbudowany na imigrantach oferuje pomoc imigrantom, prawda? Tak w istocie było.

Do czasu...

W 2017 roku wybory prezydenckie w USA wygrał Donald Trump. Postać, której nikomu nie muszę przybliżać. Ów Republikanin podczas swojej pierwszej kadencji na tapetę wziął temat imigracji. Uważa bowiem, że imigracja, a szczególnie nielegalna, jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego Stanów. Już wtedy rozpoczęła się szeroko zakrojona akcja deportacyjna. Szacuje się, że podczas pierwszej kadencji osiągnęła liczbę ok. 267 tys. deportacji. Warto jednak zaznaczyć, iż wciąż był to wynik mniejszy niż za kadencji Baracka Obamy, którego działania były spowodowane szaleństwem po atakach terrorystycznych z 11 września.

Niezależnie od liczb i rekordów, działania te doprowadziły do rozdzielenia wielu rodzin. Na porządku dziennym były incydenty, gdy "nielegalny" rodzic został oddzielony od "legalnego" dziecka. Zdaje się, że dla administracji Donalda Trumpa ów problem nie był znaczący. Teraz, w roku 2026, trwa druga kadencja prezydenta Trumpa. Obserwujemy obecną amerykańską politykę antyimigracyjną zza Oceanu, pocieszając się jedynie, że to co widzimy nie dzieje się na ulicach naszych miast.

Co się - zdaniem autora tekstu - dzieje w USA? Posługując się w pełni szczerym językiem, określam działania amerykańskiego aparatu władzy jako instytucjonalny terror. Uzbrojone i zamaskowane służby ICE wykonują prawicową politykę nie tylko formalnie, lecz i w terenie, co kończy się - eufemicznie mówiąc - nadużyciami, bynajmniej nie tylko na "nielegalnych" imigrantach. Na tę chwilę głośne w mediach są co najmniej dwa, oburzające przypadki, w których ofiarami nieuzasadnionej przemocy padli biali Amerykanie, co wyróżniam ze względu na obecność pewnej obsesji trumpowskiej prawicy na tym punkcie. Skłonność do bezkarnej przemocy omawianych służb oraz stojąca za nią rządowa narracja prymitywnie segregująca i dzieląca ludzi na „tych z nami” i „tych przeciwko nam”, prowadzi do zwątpienia w prawdziwy cel polityki antyimigracyjnej. Przeróżający dla mnie jest też odbiór społeczny całego problemu, bowiem znaczna grupa Amerykanów zdaje się gloryfikować sprawców omawianych zdarzeń.

Z czego to wynika?

Z bezgranicznego zaufania do administracji Donalda Trumpa? Braku zastrzeżeń wobec przemocy służb i systemowego rasizmu? A może jedno i drugie? Trudno jest wydać jednoznaczny werdykt.

Całokształt działalności współczesnego ICE, niebezpiecznie przypomina tajną policję znaną nam z państw autorytarnych. Coraz powszechniejsze przypadki jak i formalne uprawnienia nadane im, skłaniają do przemyśleń, czy aby na pewno służby te zajmują się walką z przestępczością, czy jednak są jedynie narzędziem politycznym w rękach aparatu władzy? Obecna tendencja pokazuje, że ICE coraz szybciej staje się narzędziem terroru zamiast "opoki bezpieczeństwa narodowego".

Niestety, obserwujemy jak mit amerykańskiego snu przemienia się w fakt amerykańskiego koszmaru. Groteskowe i nieakceptowalne dla mnie wydaje się, by kraj zbudowany na imigracji i wszystkich jej zaletach, stawał się sceną dla totalitarnej tragedii. Martwiące jest to, że kraj, który zawsze dotąd był azylem przed terrorem, stawał się jego miejscem. Równie bolesne jest obserwowanie, jak amerykańska kultura wyrzeka się swoich twórców i założycieli, tak brutalnie prześladując ich potomków.

Ani ja, ani zapewne czytelnicy mojego tekstu, nie mamy możliwości znacznego wpływu na obecną politykę Stanów Zjednoczonych. Mają ją jednak Amerykanie, i co mnie cieszy, korzystają z niej, bowiem coraz to większe protesty odbywają się, m.in w Minnesocie. Jednak, mamy wpływ na świadomość polityczną kraju, który zamieszkujemy - Polski - i z tej możliwości powinniśmy korzystać, bo również na ulicach naszych miast nienawistny i antyimigracyjny hałas jest słyszalny coraz bardziej. Będąc świadomi mechanizmów budowy współczesnego totalitaryzmu (z przedrostkiem "neo") , jesteśmy obciążeni powinnością ich demaskowania. *Mówiąc o wydarzeniach, takich jak te zachodzące w USA, realizujemy nasz obowiązek i przyczyniamy się do walki z rosnącym trendem politycznego brunatnienia.*

Nic co ludzkie nie jest mi obce – „Opętana”.

Opętana

scenariusz, reżyseria, muzyka **Beniamin M. Bukowski**
scenografia **Jerzy Basiura**
kostiumy **Julia Ulman**
ruch sceniczny **Tobiasz Sebastian Berg**
inspicjentka **Hanna Gruszczyńska**
występują **Adam Graczyk, Karol Franek Nowiński, Dagmara Mrowiec-Matuszak,**

premiera 12 września 2025 roku

Spektakl powstał w ramach programu
DRAMATOPISANIE Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Rossowskiego.
SDofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

:+

DRAMATOPISANIE

#RECENZJA

Artur Rzhevskyi

Festiwal *Prapremier* w Teatrze Polskim stał się swoistą tradycją, którą mieliśmy okazję doświadczyć w listopadzie tego roku. Hasło programowe tegorocznej 24. edycji brzmiało: “Wszystko co ludzkie”, toteż chciałbym opowiedzieć o spektaklu, który w swojej istocie najdoskonalej wypełnia tę sentencję.

Groteska, wielowymiarowość, absurd i symbolizm to jedynie garstka moich skojarzeń ze sztuką *Opętana*, napisaną i wyreżyserowaną przez Beniamina M. Bukowskiego. Spektakl zawiera wiele intrygujących wątków. Dzięki temu co nadludzkie i fantastyczne, ukazuje przed widzami problemy, które są jak najbardziej ludzkie i nieodłącznie wiążą się z ludzkością. Kłamstwo, samotność, obojętność, nieskończona spirala krzywd, które wyrządzamy sobie nawzajem - to wszystko znajduje swój wyraz w każdym z bohaterów i ich skomplikowanych relacjach rodzinnych.

Problematyka sztuki zostaje ukazana w kilku pokoleniach. Obserwujemy historię Ewy, jej córki Ady oraz jej wnuka.

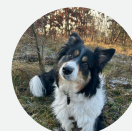
Napięta relacja między nimi przygniata widzów i skłania do refleksji. Opieka nad schorowaną kobietą jest dla rodziny obowiązkiem, który biernie wykonują. Wszyscy, w tym widz, dostrzegają jak wielkim ciężarem dla rodziny jest schorowana kobieta, której do ohydy kłopotliwa i samotna egzystencja sugeruje nam, że wręcz zbawiennym dla niej i dla wszystkich byłaby jej śmierć. Widzę w tym kluczowym dla fabuły wątku nic porozumienia z motywem wiodącym *Metamorfozy* Franza Kafki, w której główny bohater, w sposób równie paranormalny zostaje przedstawiony jako ciężar, wyniszczający rodzinę od środka. Mityczny motyw tytułowego opętania przykutej do łóżka Ewy, pozostawionej przez rodzinę pod opieką sąsiadki-hipokrytki, staje się narzędziem do wykazania wymienionych przeze mnie skaz. Tytułowa Opętana w ciągu 80 minut trwania przedstawienia potrafi wzbudzić w nas strach, odrazę, sympatię i żal, bowiem jest środkiem zataczającej koło traumy pokoleniowej, a krzywdy wynikające z niej powracają i znajdują wyraz w groteskowym i absurdalnym wątku paranormalnym. Diabeł jest tu personifikacją tych wszystkich problemów, skaz, a koniec końców, paradoksalnie, tego co ludzkie. To on nawiedza schorowaną bohaterkę, cierpienie której powoli, lecz skutecznie wyniszcza całą rodzinę i rozrasta się jak nowotwór.

Kolejną zaletą, przejawiającą się w absurdzie, jest brak jednoznacznego zakończenia spektaklu. Ogólna budowa sztuki, której bohaterowie zdają się znajdować jednocześnie w miejscach realnych, jak i ponad nimi, pozwala nam odbierać i interpretować utwór nieco inaczej. Czas i przestrzeń nie są dla Bukowskiego ograniczeniem, gdyż wykorzystuje je na własną korzyść. Przejawia się to również w nieortodoksyjnej scenerii, bowiem na jednej scenie widzimy jednocześnie kilka pomieszczeń, między którymi aktorzy coraz swobodniej się poruszają mimo fabularnej odległości między nimi. Części elementom akcji zdarzało się wykraczać poza samą scenę. Niektóre dialogi bohaterów, a także mrozące krew monologi samego diabła, rozgrywały się poza nią, w nietypowym układzie pod sceną lub przy wejściu do sali. Sztuka pozostawia widzowi dużą przestrzeń na interpretację. To, czy będziemy odbierać opętanie i inne wydarzenia symbolicznie, czy całkiem dosłownie, należy do nas. Jednak, niezależnie od naszego podejścia, problematyka pozostaje ta sama, a wykonanie skutecznie skłania widzów do refleksji nad nią.

Gdyby dzwonek dobrze dzwonił..., Gdyby tramwaj dobrze jeździł..., GDYBY TRAMWAJ W OGÓLE JEŹDZIŁ!

#FELIETON

Sara Black



Jest godzina 16:09.

Zima.

Pada śnieg i już jest ciemno, a dodatkowo zimno.

Nadal siedzisz w szkole, ale już za 1 minutę ma być dzwonek na koniec lekcji. Wiesz, że oznacza to dla ciebie turbomaraton – pobiec na dół po kurtkę do szatni, odłożyć książki do szafki, dojść do przystanku, a potem zdążyć na tramwaj. Masz na to 7 minut, ale wiesz, że dasz radę.

Przynajmniej tak ci się wydaje...

Jest 16:11.

Dzwonek jeszcze nie zadzwonił. Masz już o minutę mniej, aby zdążyć na tramwaj. Nerwowo zerkasz na zegar, nie wiesz czy tramwaj już nie odjechał, bo nie możesz przecież zobaczyć w telefonie. Twoje zdenerwowanie rośnie, bo wiesz, że jeśli nie zdążysz na ten tramwaj, to następny będzie dopiero za 20 minut. A to dopiero początek twojej podróży do domu.

Dzwonek nareszcie dzwoni.

Godzina 16:12.

W pewnej szkole w Bydgoszczy (jak nie w wielu) dzwonek dzwoni dwie minuty po czasie... Biegniesz na dół po kurtkę, bo jej też nie możesz mieć przy sobie w klasie. Odkładasz szybko książki i biegniesz na przystanek. Przed tobą kolejny problem – auta na ulicy przed szkołą, których jest ogrom. Zanim przechodzisz przez ulicę mija dobra chwila. Potem biegniesz na przystanek tramwajowy i jesteś już prawie na miejscu, *jest godzina 16:16*, bez tchu, ale prawie ci się udało i wtedy widzisz jak twój środek transportu powoli odjeżdża z przystanku. A światło na pasach jest czerwone...

Dla osób mieszkających blisko szkoły, bądź w centrum nie jest to problem.

Ale uczniowie, którzy mieszkają poza Bydgoszczą, jeśli:

A) nie zdąża na tramwaj B) tramwaj przyjedzie szybciej C) tramwaj przyjedzie później lub D) tramwaj się zepsuje, bądź nie przyjedzie w ogóle, będą skazani na wydłużony powrót do domu, który już jest i wystarczająco męczący.

Aby dojechać poza Bydgoszcz, należy nie tylko jechać tramwajem, który na jednym z punktów przesiadkowych – Las Gdański, jeździ co 20 minut, ale dalszą drogę trzeba przebyć autobusem.

Z Lasu Gdańskiego jeżdżą 4 autobusy, po dwa na jedną stronę Szosy Gdańskiej, czyli główną drogę wylotową z miasta.

Odstępy w ich kursowaniu są horrendalne, które czasami mogą zmusić osoby na przystanku do czekania nawet godzinę. Do tego dochodzi przerwa pomiędzy porannymi kursami, a popołudniowymi, która może wynosić nawet 3 godziny. Jeśli którakolwiek z sytuacji od A) do D), lub jeszcze coś innego się wydarzy, a autobus z punktu przesiadkowego odjedzie, uczniowie muszą dalej czekać. W sytuacji z początku tekstu mamy zimę, ale może to się stać również, gdy leje deszcz lub gdy jest upał.

Las Gdański jest punktem przesiadkowym dla osób z Osielska, Niemcza, Jagodowa, Żołędowa, Myślęcinka, Maksymilianowa, Borówna i innych podbydgoskich miejscowości, ale to nie tylko z nim dojazd jest dwuetapowy. Uczniowie szkół bydgoskich mogą być również z dalszych miejsc, jak na przykład Solec Kujawski, do którego dostanie się wymaga środka transportu komunikacji publicznej, jakim jest pociąg.

Ponownie, jeśli jakaś sytuacji zajdzie z tramwajem bądź z autobusem, to tutaj dojazd do domu będzie tym bardziej dłuższy i uciążliwy. Dotyczy to również innych punktów przesiadkowych i innych miejsc zamieszkania uczniów szkół bydgoskich, które są poza obrębem miasta.

Pozostaje teraz pytanie czy Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Bydgoszczy mogą coś z tym

zrobić? I czy chcą? Wiemy dobrze, że tramwaje w Bydgoszczy mają tendencje do nie działania.

Te stare często się psują i blokują cały ruch. Te nowe natomiast mogą wydawać się bez wad, ale również może je dotknąć odcinkowy brak zasilania.

Cokolwiek by się nie stało, jak tramwaj stoi, to stoi.

A drugi etap podróży powrotnej do domu właśnie odjeżdża...

I co tu zrobić w takiej sytuacji? Ryzykować życie i zdrowie biegnąc na tramwaj, próbując zdążyć na ten jeden pasujący lub jakiś wcześniejszy, aby mieć pewność zdążenia na przesiadkę? Modlić się o spokojny przejazd komunikacją miejską bez żadnego wypadku? Czy brać kurtkę na lekcję i błagać nauczyciela, aby wbrew dzwonkom, ale zgodnie z planem lekcji wypuścił uczniów o właściwej godzinie?

Myślę, że można zacząć od apelu do MZK. Problemem nie jest ilość środków komunikacji

miejskiej, nie trzeba robić nierealnych planów nowych linii, ale można skupić się, na czym innym – na częstotliwości. Zwłaszcza częstotliwości autobusów jadących poza miasto, a podległe do gmin. Coraz więcej ludzi decyduje się na mieszkanie na przedmieściach, jak więc mają się dostać do miasta do pracy, jeśli albo tego autobusu nie ma albo jest zatłoczony?

Kolejną kwestią jest wydajność tramwajów. Ogromna prośba, aby się nie psuły i nie blokowały całego ruchu. Jeśli tramwaj stanie w kluczowym miejscu dla transportu w centrum to zaistnieje efekt domina, ponieważ wszystkie tramwaje za nim nie pojadą, dopóki ten zepsuty nie zostanie usunięty. Nie zapomnijmy, że tego typu sytuacje prowadzą do frustracji i innych negatywnych emocji u pasażerów, co może stanowić potencjalne zagrożenie dla innych osób w tramwaju, dla kierowcy bądź dla pięciogwiazdkowej opinii bydgoskiego MZK (oczywiście koloryzując).

Sześciu na dziesięciu Bydgoszczan korzysta z komunikacji miejskiej. Czy jest miejsce dla każdego z nich? Czy dla każdego z nich będzie możliwość dojazdu do pracy lub do szkoły na odpowiednią porę? Czy każdy z nich będzie nadal pozytywny, kiedy tramwaj się zepsuje? Jeśli chodzi o dzwonki w szkołach – szkoły, w których dzwonki na koniec lekcji się spóźniają, proszone są o naprawienie tego, gdyż mimo wszechobecnego powiedzenia „dzwonek jest dla nauczyciela”, uczniowie chcą, aby chociażby ten ostatni działał dobrze i na ich korzyść.

Spóźniony dzwonek, bieg po szkole, a potem na przystanek, ryzykowanie życia i zdrowia, aby zdążyć, gdyż potem trzeba dotrzeć na przesiadkę do domu, w którym czeka przecież zadany uczniom ogrom nauki. Wszystko to można zmienić, zaczynając od dzwonków, poprzez wyrozumiałość nauczycieli, aż po zmiany w komunikacji miejskiej. Utopii z tej rzeczywistości nie zrobimy, ale jesteśmy w stanie, choć trochę zminimalizować jej negatywy.

*Lepiej zrobić coś, niż nie zrobić nic.
Zwłaszcza, że wcale nie trzeba zrobić wiele.*

Życie bez twarzy- realia życia kobiet w krajach arabskich.

#RELACJA

Maja Lubczyk



Kobiety w Polsce otrzymały prawa wyborcze w 1918 roku, a kobiety w Afganistanie cały czas ich nie mają. W Arabii Saudyjskiej obywatelki są na masową skalę wykluczane z życia politycznego, a w Iraku zalegalizowano małżeństwa z dziewięciolatkami. Zakaz mówienia w miejscach publicznych, zakaz wychodzenia samej z domu, zakaz korzystania z opieki medycznej, zakaz pokazywania twarzy i ciała.

Tak właśnie wyglądają realia życia ogromnej ilości kobiet w krajach arabskich. W takich państwach, jak Afganistan, Irak, Iran czy Arabia Saudyjska, funkcjonuje prawo szaritaru, bazowane na Koranie (świętej księdze Islamu), które nakłada na kobiety ogromną ilość zakazów, domniemania narzucone przez wolę boską, ale również przyzwala na działania, które w dla większości świata są niedopuszczalne. Zjawiska handlu ludźmi czy małżeństwa z dziećmi nie są czymś rzadkim w państwach arabskich, jednak fakt, że są one akceptowalne, a wręcz w pewien sposób propagowane jest niedopuszczalne. Na przestrzeni wieków sytuacja polityczna kobiet zmieniała się drastycznie, jednak w poprzednim wieku doszło do "rewolucji" i większość państw na całym świecie rozszerzyła swoje konstytucje, dodając poprawki, nadające kobietom bierne i aktywne prawa wyborcze.

Jednak, gdy przez cały świat przechodziła fala ogromnych zmian, świat arabski pozostał w tyle. Z powodu bardzo patriarchalnej religii, która w pewien sposób stanowi prawo i tworzy realia społeczne w krajach islamskich, państwa muzumańskie nigdy w pełni nie przeszły, i raczej w najbliższej przyszłości nie przejdą transformacji prowadzącej do rozszerzenia praw kobiet w najróżniejszych formach. Oczywiście, sytuacja obywaterek krajów arabskich jest różnorodna- zależnie od omawianego państwa poziom życia jest różny, jednak między krajami islamskimi a resztą świata jest ogromna, wyraźna przepaść.

Realia w reżimie Talibów

Przez wiele lat, kobiety w Afganistanie żyły w stosunkowo dobrych warunkach. Miały szerokie prawa do edukacji i działania politycznego, jednak, gdy w 2021 roku władzę w państwie przejęli Talibowie, czyli skrajne ugrupowanie islamskie, prawa kobiet zostały całkowicie zlikwidowane. Obecnie, Afganistan jest państwem, w którym sytuacja kobiet jest jedną z najgorszych na świecie. Całkowicie zlikwidowano obywatelkom możliwość edukowania się, nie tylko na uniwersytetach, ale również szkolnictwo podstawowe zostało ograniczone do 6 lat, z zakazem nauki języków obcych oraz przedmiotów naukowych dla dziewcząt. Poza skrajnymi restrykcjami w sprawach edukacyjnych, kobiety mają tam całkowity zakaz korzystania z usług lekarzy płci męskiej. Jest to według prawa Szariatu *nieetyczne i niemoralne*.

Należy również zauważyć, że skoro młode dziewczyny nie mogą kształcić się na uczelniach wyższych, same nie mogą zostać lekarkami. Powoduje to sytuację, w której dostęp do służby zdrowia dla kobiet jest wyjątkowo trudny w Afganistanie, ponieważ brakuje kobiet-lekarzy, a Afganki nie mają możliwości pójścia do lekarza, na takich samych zasadach jak męska część populacji.

Kolejną kwestią jest szeroko rozumiany ubiór. W sierpniu poprzedniego roku wprowadzono ustawę, na której mocy obywatelki mają całkowity zakaz pokazywania twarzy w miejscach publicznych. Nogi, ręce, głowa, a nawet oczy muszą być całkowicie zakryte. Poza tym, afgański resort ds. cnoty i moralności wprowadził prawo zabraniające kobietom mówienia w miejscach publicznych, nawet w kontekście religijnym, co za tym idzie zakazane jest śpiewanie czy modlenie się. Dodatkowo nie mogą przemieszczać się na większe odległości bez "męskiego opiekuna", co całkowicie zabiera im jakąkolwiek wolność osobistą.

Według islamskich władz te restrykcje mają bronić czystości, moralności i szeroko rozumianej poprawności, Talibowie opierają się na skrajnej wersji Islamu, chcąc całkowicie podporządkować kobiety mężczyznom, a wszystkie naciski Unii Europejskiej i społeczności międzynarodowych są całkowicie ignorowane przez Talibów.

Małżeństwa z dziewięciolatkami

Afganistan nie jest jedynym państwem, gdzie kobiety żyją w okropnych warunkach. Dobrze to widać na przykładzie Iraku, gdzie w styczniu tego roku doszło do uchwalenia skandalicznej poprawki do prawa rodzinnego, legalizując zawieranie związków małżeńskich przez dziewczynki, które skończyły wcześniej dziewięć lat. Według nowego prawa zgoda na zawarcie małżeństwa z kimś tak młodym ma być decyzją duchownego, który takiego ślubu miałby udzielać i ma zależeć od jego interpretacji Koranu. Ta decyzja doprowadziła do ogromnego oburzenia na arenie międzynarodowej i licznych protestów, ponieważ dziewięciolatka to w postrzeganiu całej reszty świata jest jeszcze dzieckiem, a nie kobietom gotową do wejścia w związek małżeński i wypełniania przez nią wszystkich wiążących się z tym czynności. Ustawa może doprowadzić do szerokiej legalizacji małżeństw z dziećmi (bo tak to trzeba nazwać) w innych państwach islamskich.

Dodatkowo, w Iraku znacznie ograniczane są prawa rozwodowe i prawa do opieki nad własnymi dziećmi. Opuszczenie związku małżeńskiego przez kobietę, która bardzo często zawarła go wbrew własnej woli, jest prawie niemożliwe. Zostało również wprowadzone tzw. małżeństwo dla przyjemności, czyli po prostu legalizacja prostytucji, do której kobiety są na ogromną skalę zmuszane w całym świecie arabskim. Idea obniżenia wieku zgody z 18 do 9 lat oraz małżeństwa z tak młodymi dziewczynkami praktycznie legalizuje pedofilię i ogromną przemoc wobec dzieci, szczególnie przemoc seksualną.

Oczywiście, w Iraku przepisy w kontekście edukacji czy ubioru nie są aż tak skrajne jak w Afganistanie, jednak irańska sytuacja cały czas jest bardzo niepokojąca. Legalizacja małżeństw z dziećmi jest czymś niezaprzeczalnie strasznym i spowoduje całkowite wyniszczenie młodych dziewczynek, dopiero wchodzących w wiek dojrzewania, które będą zmuszane do małżeństw z dorosłymi mężczyznami, a co za tym idzie, kontaktu płciowego z nimi.

Egiptski handel kobietami

Według ONZ 99% kobiet i dziewczynek w Egipcie doświadczyło jakieś formy przemocy seksualnej. Mimo karnych przepisów na rzecz walki z tą formą przemocy, ilość osób rzeczywiście skazanych jest niewielka. Realia życia kobiet w Egipcie z roku na rok się pogarsza, a ilość potwierdzonych przypadków gwałtów czy molestowania jest cały czas ogromna. Jednak, Egipt jest państwem, w którym zjawisko handlu ludźmi występuje na wręcz masową skalę. Mimo działań zapobiegających, cały czas handel kobietami, w najróżniejszych celach, czy to w celu wykorzystania seksualnego, by pracowały jako prostytutki, czy to do pracy przymusowej w różnych sektorach gospodarki. Te kobiety są przetrzymywane w okropnych warunkach, wbrew swojej woli, nie wiedząc jaka przyszłość je czeka. Egipt jest państwem słynącym z pięknych plaż, luksusowych hoteli i bogatej historii, jednak mimo ogromnej ilości turystów, obywatelki żyją w okropnych warunkach, nie mogąc czuć się w pełni bezpieczne nigdy i nigdzie.

Kobieta za kółkiem

Sytuacja życiowa kobiet w Arabii Saudyjskiej w ostatnich latach zaczęła stopniowo ulegać poprawie, jednak cały czas jest straszna. Dopiero od 2018 Saudyjki mogły prowadzić auta, jednak podobnie jak w innych krajach arabskich, muszą one być pod opieką "męskiego opiekuna" (zazwyczaj ojca lub męża). Rząd Arabski Saudyjskiej na masową skalę ogranicza dostęp obywatelką do praw politycznych i ich dostęp do zatrudnienia w wielu sektorach. Kobiety w teorii mają za równo dostęp do edukacji na różnych poziomach oraz do pracy w wielu sektorach, jednak w rzeczywistości jest to bardzo utrudnione. Są kierunki studiów, do których nie dopuszcza się potencjalnych studentek, a takie zawody jak np. te związane ze sportem są zarezerwowane tylko dla mężczyzn. W Arabii Saudyjskiej, jak w reszcie świata arabskiego, kobiecy ubiór jest kontrolowany przez islamską władzę. Wszystkie obywatelki są zobligowane do noszenia luźnych, długich ubrań w miejscach publicznych, zasłaniających całe ciało. W tym kraju na ogromną skalę występuje problem przemocy wobec kobiet i łamania podstawowych praw człowieka, są one na masową skalę bite i gwałcone przez mężczyzn, a władze nie nakładają żadnych surowych kar za takie działania. Aresztowane i represjonowane są aktywistki walczące o poprawę tej tragicznej sytuacji, a wolność słowa jest stale ograniczana.

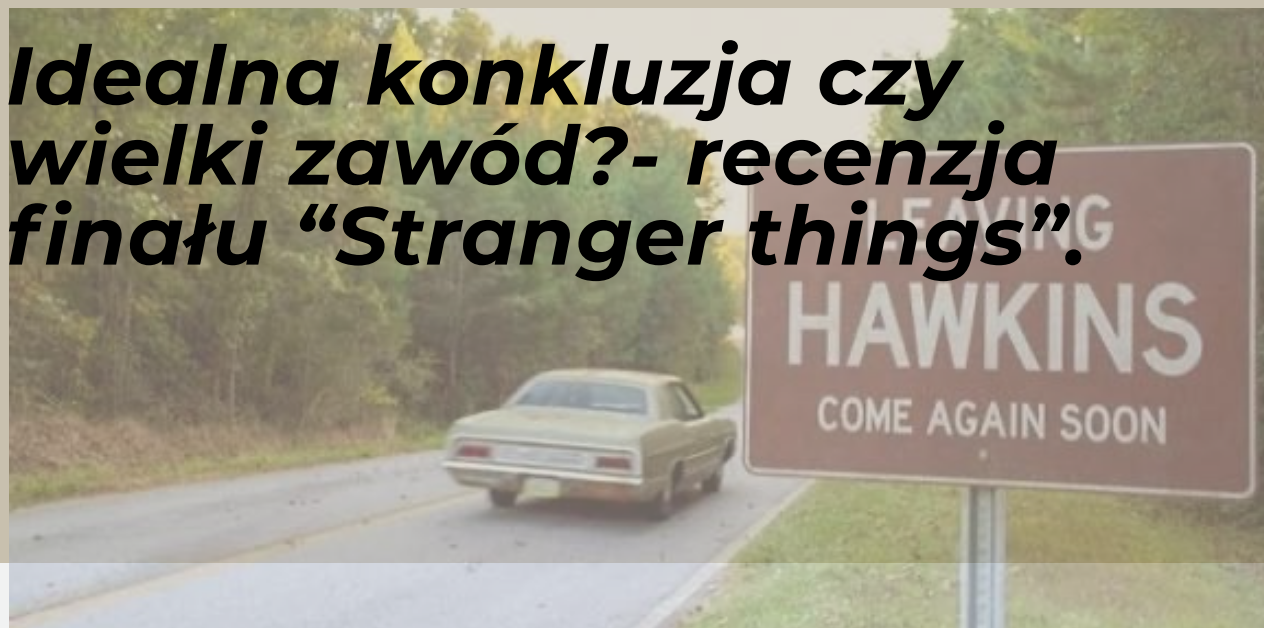
Mimo wprowadzenia nowych przepisów, które mają poprawić życie kobiet, cały czas jest lepiej tylko i wyłącznie w teorii. Władze i obywatele nie stosują się do wprowadzonych lat, co powoduje, że życie Saudyjek jest cały czas dużo gorsze niż męskiej części społeczeństwa.

Dlaczego tak jest?

Problem okropnej sytuacji życiowej kobiet występuje w większości krajów arabskich, ale nie tylko tam- w Indiach czy w krajach afrykańskich również występują takie problemy, jednak świat arabski jest wręcz skrajny. Przez to jak patriarchalną i antykobiecą religią jest Islam, i jak ogromny wpływ na rząd i władzę ma kościół w krajach muzumańskich, rola kobiet jest ograniczana, prowadząc do tego, że traktowane są one przez męską część społeczeństwa bardzo przedmiotowo. Mimo tego wszystkiego, w krajach islamskich są kobiety, które mimo tego wszystkiego mają w sobie wolę walki i aktywnie działają na rzecz praw kobiet. Aktywistki bardzo często są prześladowane na różne sposoby przez władzę, jednak to ich nie zniechęca, to je napędza. Te dzielne kobiety nagłaśniają problemy, protestują przeciwko takim prawom oraz nie boją mówić się publicznie tego co myślą, nawet jeśli oznacza to dla nich aresztowanie.

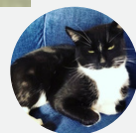
Ale my, jako Europejki i Europejczycy, Polki i Polacy, nie możemy pozwolić by nasze arabskie siostry żyły w takich warunkach. Musimy się sprzeciwiać i musimy to nagłaśniać. Pokażmy naszym przywódcą, że nam się to nie podoba oraz uświadamiajmy innych na jak ogromną skalę występuje problem. Jest to nasz obowiązek, aby im pomóc. I musimy działać wszyscy razem, jak zespół, by coś zdziałać.

Idealna konkluzja czy wielki zawód?- recenzja finału "Stranger things".



#RECENZJA

Maja Lubczyk



1 stycznia o 2:00 zamknął się pewien etap.

Wyszedł ostatni odcinek jednego z najważniejszych seriali ostatniej dekady- *Stranger things*. Fani na całym świecie płakali, śmiali się... i irytowali, gdyż ostatni sezon w ogromnym stopniu podzielił odbiorców, a w szczególności finałny odcinek.

Recenzja, którą właśnie państwo czytacie może zawierać spoilery do całej fabuły. Jest ona pisana z perspektywy osoby, która w pewnym stopniu dorastała oglądając serial. Weszłam w świat Hawkins i *the Upside Down* mając 12 lat, więc ta recenzja może być nieobiektywna, a moja opinia dotycząca finału może być pełna nostalgii, a nie krytycznych spostrzeżeń.

Stranger things to serial opowiadający historię grupki dzieciaków, których przyjaciel nagle znika.

Nie ma po nim śladu.

Aby go odnaleźć bohaterowie muszą zjednoczyć się i pokonać zło nie z tego świata. Na tym, w bardzo dużym skrócie polega fabuła 1 sezonu. Jednak, od 2016 serial stał się międzynarodowym hitem Netflixa, wzbudzającym nostalgię, pełnym nawiązań do popkultury i wspaniałych bohaterów.

Ale jak, w kontekście tak popularnej franczyzy wygląda finał? Czy sprostał oczekiwaniom widzów?

Opinie są bardzo podzielone, idąc wręcz w skrajności. Jedna część fanów, oburzona ogromną ilością dziur fabularnych, dość średnim momentami aktorstwem, brakiem dużej ilości śmierci głównych bohaterów czy niezwykle krótką sceną finalnej walki z Vecną. Większość finalnego sezonu ma bardzo dużo braków w fabule, rzeczą która jest bardzo często podnoszona przez fanów, jest np. kwestia motywacji głównego antagonisty czy dalsze losy jednej z głównej bohaterki- Eleven. Duża część fanów spekulowała nawet, że po kilku dniach na Netflixie pojawi się drugi, prawdziwy finał finalnie zamykający wszystkie wątki. Ale finalnie, 9. odcinek nigdy się nie pojawił, a duża część fanów jest bardzo zawiedziona.

Druga część fanów, natomiast, zauważając scenariuszowe błędy, mimo tego uważają, że samo w sobie zakończenie było pasujące do całości *Stranger things*. Ostatnie 40 min odcinka finałowego to emocjonalny epilog, który zamyka wątki wszystkich głównych bohaterów. Każda z postaci dostaje swoje "5 minut" i poznajemy ich dalsze losy.

W mojej opinii, uważam, że *Stranger things*, mimo problemów, dostał godne zakończenie. Cieszy mnie to, że z głównych postaci zginęła tylko Eleven, gdyż nie sądzę, iż większy rozlew krwi pozytywnie by wpłynął na całość. Brakowało mi motywacji postaci Vecny, gdyż mimo niesamowitego aktorstwa Jamiego Campella Bowera, na żadnym etapie nie dostajemy jasnego wytłumaczenia jego czynów. Oglądając, można wyczuć logiczne braki fabularne, ale mimo tego, w moim przypadku nostalgia i przywiązanie emocjonalne do większości postaci wygrało. Myślę, że zamknięcie wątków głównych bohaterów, było w punkt. Każdy dostał to na co zasłużył. Dodając do tego bardzo klimatyczną muzykę oraz ogromne poczucie nostalgii czuję się do pewnego stopnia usatysfakcjonowana. Płakałam przez większość odcinka, a niedosyt pozostał ze mną przez kilka dni już po sylwestrze.

Finał *Stranger things* zamknął pewną epokę. Przez niemal dekadę, wychowywały się z nim tysiące osób, a ludzie na pewno będą mieli jeszcze w pamięci przez długi czas nostalgię, wspaniałą muzykę, klimat lat 80. czy naszych ukochanych bohaterów.

informacje.

Szukamy redaktora wydań naszej gazetki.

Owa rola wiąże się z pracą w specjalnym programie (Affinity Publisher) oraz na pracy nad szatą graficzną. Aplikacja jest darmowa, na każdy rodzaj systemu operacyjnego.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt osobisty, bądź mejlowy, z Panią dr Ewą Żukowską-Ciecierską (ewa@alfa.pl) lub z Red. Laurą Wolińską (laura200806@gmail.com), lub przez Instagrama: laurawolinska

„Kompas Zawodowy”, czyli pomoc w wyborze kariery.

Jako grupa nastolatków realizujemy projekt w ramach Zwolnionych z Teorii, który pomaga młodym osobom odnaleźć swoją ścieżkę zawodową.

Nagrywamy podcasty z ludźmi z różnych branż, by inspirować innych do odkrywania pasji i kierunku kariery.

Już niedługo ukaże się wywiad z Maciejem Musiałem!

Zapraszamy na naszego instagrama w celu uzyskania więcej informacji!

kontakt.

masz uwagi dot. tekstu? chcesz dołączyć do
redakcji? masz pomysły na tematy następnych
artykułów? chciałbyś, żebyśmy poruszyli jakiś
temat
lub problem w następnym numerze?

~

napisz:

https://www.instagram.com/9lo_konfrontacje/

opiekun: dr Ewa Żukowska-
Ciecierska

redaktorki naczelne:
Laura Wolińska
Maja Lubowicz

grafika/skład:
Laura Wolińska
